

# WIARUS POLSKI.

Godzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych Przepisom kwartalnym na pocztę i w listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnikiem do domu 1 mr. 92 fen. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefonu nr. 1414.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniechęcić się pozwoli!**

## Z wypadków dnia.

**W Warszawie odbędzie się wiec w sprawie szkolnej.**

Władze udzieliły pozwolenia na zwołanie wiecu rodziców w sprawie szkolnej. — Wiec ma się odbyć w dniu 10 września w sali Filharmonii.

**W Japonii z zawarcia pokoju panuje niezadowolenie.**

Prezydent ministrów japońskich hr. Katsura i markiz Ito, otrzymując ciągle liczne memorały z protestami przeciw warunkom pokojowym, tak jak je dzienniki podały. Brak wszelkich objawów radości jest charakterystycznym objawem przyjęcia wiadomości o pokoju przez naród japoński. Większość narodu spodziewała się, że pertraktacje pokojowe z powodu odmowy Rosji na żądanie zapłacenia odszkodowania wojennego, będą zerwane.

Także dzienniki podnoszą energiczny protest przeciw warunkom pokojowym. Dziennik „Dzidzi-szimbo” oświadcza, że podobne warunki pokojowe nie mogą w żadnym wypadku zadowolić narodu. „Maini czi-szimbo” pisze: Jedyna nadzieja Japonii leżała w rozbiściu się konferencji pokojowej. Japonia, tak zwycięzka na placu boju, podczas pertraktacji doznała klęski. „Niszin szimbo” wyraża zdziwienie, że pokój mógł być zawarty, podczas gdy wszystko wskazywało na to, że niemożliwością będzie skłonić Rosję do przyjęcia koniecznych dla Japonii żądań. Niezawisły dziennik radykalny „Korożo-szimbo” wzywa naród do energicznego wystąpienia przeciw uchwałom w Portsmouth i oświadcza, że tylko szybka interwencja może odwrócić niebezpieczeństwo narodowe.

## Telegramy.

**Petersburg.** Wybory do rosyjskiej dumy państwowej odbędą się w grudniu.

**Portsmouth.** Traktat pokojowy już wypracowano.

**Petersburg.** Donoszą, że mimo zawarcia pokoju generał Liniewicz pozostanie z całą armią na Dalekim Wschodzie.

## Prezydium „Związku Polaków w Niemczech”

odbyło w ubiegłą niedzielę w Wanne posiedzenie, które trwało od godz. 12-tej w południe prawie do godziny 5-tej po południu.

Co do ustanowienia płatnego urzędnika dla prac organizacyjnych i pośredniczenia w politycznej obronie prawnej zgodzono się na razie na osobę, która w czasie wolnym od pracy zawodowej tem się zajmować będzie. Sprawę posunięto już tak dalece, że w dniach najbliższych spodziewać się można jej załatwienia. Ten stan rzeczy ma jednakowoż być tylko przejściowy, a raczej przygotowawczy, gdyż „Zarząd Związku Polaków” zamierza w myśl uchwały walnego zebrania ustanowić osobę, która nie pobocznie, lecz wyłącznie pracą organizacyjną na wychodźstwie zajmować się będzie, skoro tylko stosunki na to pozwolą.

W sprawie pisowni nazwisk polskich i zapisywania imion polskich w urzędzie stanu cywilnego uchwalono wydać pismo ułotne.

Zgodzono się rozdać pomiędzy dzieci polskie na obczyźnie na razie 5000 elementarzy, 3000 „Dziejów Polski”, „Historii Biblijnej” i „Katechizmu”.

Rezolucję wieca w Herne ogłoszoną także w komunikacie „Straż” przyjęło prezydium „Związku Polaków w Niemczech” do wiadomości.

Przyszłe walne zebranie ma się odbyć w końcu listopada r. b.

Obecni członkowie Rady Nadzorczej wraz z Prezydium zgodzili się pozostawić p. Kwaśniewskiego w urzędzie po odpowiednim oświadczeniu złożonym przez p. Kwaśniewskiego.

W końcu rozpatrzone i przyjęte rezolucje mówców programowych wieca, który się odbył tego samego dnia we Wanne zaraz po posiedzeniu Prezydium.

## Ogólny wiec Związku Polaków we Wanne,

który odbył się w ubiegłą niedzielę, zgromadził mimo niepogody Polaków prawie ze wszystkich stron Westfalii i Nadrenii. Obszerna sala p. Breilinga mogąca pomieścić do tysiąca osób, zapelniała się po same brzegi.

Zagaił rozprawy zwykłym pozdrowieniem — po blisko pięciogodzinnym posiedzeniu prezydium — przewodniczący „Związku Polaków w Niemczech” p. Tomasz Kubiak ze Styrum, a przedstawiciel program wieca udzielił głosu prezesowi „Komitetu Głównego dla spraw opieki duchownej” p. Szulcowi z Dümpfen. Mówca obszernie wykazał upośledzenie Polaków w Kościele, nie żądających przecież więcej jak tylko należącego im się równouprawnienia z katolikami Niemcami. Przytoczył też mówca w tym względzie kilka przykładów ze swego długoletniego pobytu na obczyźnie.

Znakomity znawca stosunków ks. prob. dr. Liss zapytany swego czasu przez mówcę, jak się ułoży paląca sprawa opieki duchownej, wzdygnął tylko ramionami i odpowiedział: „Polecam Was Boskiej opiece”. Deputacyi, która nader uprzejmie przyjął kardynał ks. dr. Fischer w Kolonii, kapłan tenże odpowiedział, że nauki przygotowawczej do Sakramentów Świętych w języku polskim udzielać się nigdy nie będzie ze względu na rząd pruski. Wskazał też mówca na wielką niechęć, jaką żywi większość księży niemieckich do „Wiarusa Polskiego” za to, że tenże wykazuje krzywdy dziejące się Polakom w kościele. Niechęć tę okazano także w Kolonii deputacyi, do której mówca należał.

Przedstawiciel ujemne skutki, jakie z konieczności pociąga za sobą brak należytej opieki duchownej, mówca zaznaczył, że „Związek Polaków” wraz z „Komitetem Głównym dla spraw opieki duchownej” w zabiegach o nasze prawa w Kościele nigdy nie ustana.

Do przemówienia p. Szulca odczytano następującą rezolucję:

My Polacy katolicy, zgromadzeni na wiecu w Wanne dnia 3 marca r. 1905 uchwalamy:

I. Zważywszy, że lud katolicko-polski pracuje w Westfalii, Nadrenii i prowincjach sąsiednich od lat przeszło trzydziestu;

zważywszy, że niektóre parafie liczą po kilka tysięcy katolików Polaków;

zważywszy, że w wielu parafiach liczba katolików Polaków jest kilka

razy większa, niż liczba Niemców katolickich;

zważywszy, że lud katolicko-polski wynosi ze stron rodzinnych silne przywiązanie do wiary ojców i do kościoła świętego rzymsko-katolickiego;

wyrażamy głęboką boleść naszą, iż daremnie staramy się, żeby nam w kościele przyznano równouprawnienie z Niemcami a zarazem prosimy „Związek Polaków w Niemczech”, żeby w myśl § 2 lit. f. ustaw swoich popierał zabieg „Komitetu dla spraw opieki duchownej”, zmierzającego do zapewnienia nam wszędzie polskich kazań, polskich spowiedników i polskiej nauki dla dzieci naszych, mających przystąpić do Sakramentów świętych.

II. Zważywszy, że dotychczasowe zabiegi nasze w sprawie opieki duchownej nie odniosły pożądanego skutku;

zważywszy, że Stolica Apostolska od wieków występuje w obronie narodów pokrzywdzonych; zważywszy, że Ojciec święty Pius X równą otacza miłością wszystkie narody i wszystkim pragnie wymierzyć sprawiedliwość;

wyrażamy przekonanie, że koniecznie należy przedstawić Ojcu świętemu wyczerpujące, poparte liczbami sprawozdanie o położeniu i potrzebach religijnych katolików Polaków w stronach niemieckich.

Następnie zabrał głos redaktor p. Michał Kwiatkowski z Bochum.

Mówca wskazawszy na przyczyny wychodźstwa, jego historię i położenie, przeszedł następnie do stosunku wychodźców, jakim on być powinien wobec kraju rodzinnego, a mianowicie do obowiązków wychodźstwa wobec ojczyzny pod względem politycznym i ekonomicznym.

Pan Kwiatkowski wniósł następującą rezolucję:

„My Polacy katolicy, zgromadzeni na wiecu w Wanne dnia 3 września r. 1905 uchwalamy:

I. Jakkolwiek opuściliśmy kraj rodzinny a po części urodziliśmy się zdala od niego, mimo to jesteśmy i pragniemy pozostać wiernymi synami Ojczyzny naszej Polskiej.

II. Pobyt nasz w stronach niemieckich uważamy za wygnanie, gdyż wygnal nas z Ojczyzny ucisk narodowy, polityczny i społeczny, wygnal nas przede wszystkim brak chleba. Najgorętszym naszym pragnieniem jest, żebyśmy mogli wraz z dziećmi powrócić do Polski nie tylko jako prawni katolicy i Polacy, lecz także jako świadomi swoich praw i obowiązków narodowych obywatele, zdolni bronić ziemi ojczystej, oraz nieprzedawnionych praw wiary świętej i narodowości polskiej a zarazem pracować skutecznie nad oświatą i nad rozbudzeniem poczucia narodowego wśród naszych współbraci.

III. Pragnąc przecież jako Polacy wrócić do Ojczyzny, zniewoleni jesteśmy w stronach niemieckich zachować najzupełniejszą odrębność i niezawisłość narodową i nie możemy wchodzić w układy ani związki z jakimkolwiek stronnictwem niemieckim, gdyż każdy kompromis jest dla żywiołu polskiego na obczyźnie zabójczy i strat narodowych z takich kompromisów wynikających, nie zrównoważa wątpliwe chwilowe tylko korzyści polityczne, któreby przez nasze kompromisy mogli odnieść nasi bracia w kraju.

IV. Z krajem ojczystym, z kochaną Polską naszą pragniemy zachowywać łączność jak najściślejszą i dla tego jak najchętniej przyłączamy się do organizacji, które dopuszczają do współudziału w pra-

cach ustawodawczych i kierowniczych, wybranych przez nas delegatów, jak to się dzieje w „Polskim centralnym Komitecie wyborczym”, i w „Związku Sokołów”.

Zważywszy przecież, że stosunki na obczyźnie znacznie się różnią od stosunków, panujących w kraju, zastrzegamy sobie zupełną niezależność wobec instytucji, których ustrój na udział w kierownictwie wybieranych przez nas delegatów nie pozwala. Po za tem przecież materialne i moralne popieranie wszystkich instytucji narodowych w Polsce uważamy za święty obowiązek każdego Polaka na obczyźnie.

Zdawszy teraz przewodnictwo swemu zastępcy, wystąpił jako trzeci z rzędu mówca programowy p. Tomasz Kubiak ze Styrum, by omówić stosunek „Związku Polaków w Niemczech” do „Straży”.

Przedstawiając historię „Związku Polaków” mówca zaznaczył, że przez kilka miesięcy bieżącego roku nie urządzano tyle wieców, jak dawniej z tego powodu, by nasza młoda organizacja, „Zjednoczenie zawodowe polskie” mogła się należycie rozwinąć. Uczyniono to umyślnie, a agitowano nawet za „Zjednoczeniem zawodowym polskim” na wiecach „Związku Polaków” jak na przykład w Bruckhausen. W pracy zresztą „Związek Polaków” nigdy nie ustawał i nie ustanie.

„Związek Polaków” był i pozostanie organizacją samodzielną, ani się złącze ze „Strażą” nie myśli, ani też nie odda się jej pod komendę.

Natomiast witamy wszyscy z radością „Straż”, która już przed kilkunastu laty zawiązać się była powinna. Pracy na niwie narodowej jest aż nadto. Porozumienie „Straży” ze „Związkiem Polaków” byłoby dobre, lecz dotąd „Straż” nie uczyniła niczego w kierunku porozumienia i dotąd nie wiadomo, jak miałoby wyglądać owo porozumienie.

Pan Kubiak wniósł następującą rezolucję:

My Polacy katolicy, zebrani na wiecu w Wanne dnia 3 września 1905 roku uchwalamy:

I. Zważywszy, że „Związek Polaków” jest w państwie niemieckim najstarszym czysto politycznym stowarzyszeniem polskim; zważywszy, że „Związek Polaków” przez długie lata był jedynym ogniskiem, koło którego skupiało się całe życie narodowe i polityczne Polaków na obczyźnie; zważywszy, że „Związek Polaków” był niejako matecznikiem, z którego wyszły wszystkie inne organizacje nasze na obczyźnie

protestujemy stanowczo przeciw wszelkim zamachom na byt i na samodzielną „Związek Polaków”. Dalsze istnienie „Związku Polaków” uważamy za konieczne w interesie narodowym i pragniemy gorąco, żeby każdy Polak, pracujący w stronach niemieckich, należał jako członek do „Związku”, bo tylko przy usilnym poparciu może on spełnić swoje wspaniałe zadanie. Wielką radością napelniała nas wiadomość, że w Polsce pod pruskim zaborem powstało stowarzyszenie pod nazwą „Straż” z siedzibą w Poznaniu a o celach prawie tych samych, jakie ma istniejący na obczyźnie „Związek Polaków”.

Jesteśmy pewni, że „Straż” powiatom kresowym ziemi polskiej a zwłaszcza w północnej Wielkopolsce, na Górnym Śląsku, na Kaszubach, Warmii i Mazowszu pruskiem wlece się przysłuży.

W dążnościach tych, o ile będziemy mogli, pragniemy „Straż” popierać i ży-

czynimy jej jak najlepszego powodzenia i rozwoju.

Pan Jan Wilkowski z Schonnebeck jako czwarty i ostatni mówca programowy przedstawił zadania i cele „Związku Polaków w Niemczech”.

Scharakteryzowawszy walkę, jaką przeciw nam toczy niemieczyna, mówca wykazał, w jaki sposób przy pomocy swych członków „Związek Polaków w Niemczech” pragnie bronić ludu polskiego przed niebezpieczeństwem germanizacji i przeciwdziałać zamachom naszych wrogów.

Nastąpiło teraz głosowanie nad rezolucjami powyżej przytoczonymi, nad każdą z osobna.

Wszystkie trzy rezolucje przyjęto jednogłośnie.

Na przemówienia w dyskusji, którą teraz otwarto, przeznaczono za zgodą wiecowników 15 minut.

Pan Hajn z Wiemelhausen mówił o narodowym wychowaniu dzieci.

Pan Kwaśniewski z Bochum mówił o sprawie założenia „Straży”.

Pan Fr. Matysiak z Gelsenkirchen wskazał na szerokie pole do pracy, jakie „Straż” ma w Polsce, mówił o ukracaniu naszych praw politycznych pod Prusami i zachęcał do pracy na polu narodowym.

Pan B. Wilkowska z Rotthausen zaznaczył, że „Straż” nie porozumiała się ze „Związkiem Polaków” i nie dała znać, że pragnie pracować z nim ręką w rękę. Dalej mówił p. Wilkowski o smutnym stanie oświaty pomiędzy szerokimi warstwami ludu w Polsce.

Pan Ratajczak z Bulmke przemawiał za tem, by „Straż” szerzyła oświatę w Polsce, by ludowi dała gazetę w rękę, i by starała się o to, iżby z ludem robotczym w Polsce lepiej się obchodzono.

Pan Skraburski z Ueckendorfu popierał wywody mówców programowych i na woływał do zgodnej pracy.

Pan Pietrowski z Schalke starał się wykazać, że Prusacy bez powodu prześladują Polaków.

Pan Żgol z Bottropu przemawiał za podwyższeniem składek w „Związku Polaków” i za zgodną pracą „Straży” i „Związku Polaków”.

Pan Jan Brzeskot z Bochum zaczął wśród niezadowolonych wiecowników przewodniczącego, że niesprawiedliwie po stąpił, nie dopuszczając go do głosu wtenczas, kiedy się zapisał.

Pan Tomasz Kubiak odparł natychmiast ten zarzut, zaznaczając, że p. Brzeskot przemawia z kolei zupełnie tak, jak się zapisał co poświadcza biuro wiecowe.

Pan Brzeskot wyraziwszy zdumienie, że na wiecu taka panuje harmonia, w dalszym ciągu zaczął „Związek Polaków” i „Zjednoczenie zawodowe polskie” wywo-

lując wielkie oburzenie i głośnie protesty zebranych.

Przewodniczący odparł natychmiast zarzuty p. Brzeskota.

Pan Żniński z Dortmundu dziwił się również zgodzie, gdyż sądził, że będzie podobnie jak na wiecu w Marten. Zaznaczył, że p. Jan Brejski z Torunia chciał przyjąć zastępstwo „Straży” na obczyźnie. Na to się „Straż” nie zgodziła. Obecnie „Wiarus Polski” zohydza ludzi stojących na czele „Straży” (Głos: A, admirał! — wesołość). Dalej wyraził p. Żniński swe niezadowolenie ze sposobu urządzenia wieca „Straży” w Dortmundzie. Inerat odnośny był anonimowy. P. Żniński starał się uniewinnić „Straż” za jej wycieczkę do Dortmundu, składając winę urządzeniu wieca na innych. „Straż” nie myśli chwilowo o urządzaniu dalszych wieców na obczyźnie. (Głosy: bardzo słusznie! Wcale nie potrzeba!). Pan Żniński zaznaczył, że mamy na obczyźnie dość organizacyi do naszej obrony i poleca tylko, by się porozumiano ze „Strażą” w sprawie procesów politycznych.

Pan Mańka z Herne zwrócił się do przewodniczącego z uwagą, że dwaj poprzedni mówcy wnieśli znów zaczepki, na które przewodniczący nie powinien był pozwolić.

Pan M. Kwiatkowski zaznaczył, że istotnie znów dopuszczono się zaczepki, które na wiec „Związku Polaków” nie należą. Dla tego też mówca wogóle nie myśli odpowiadać na zbliżającą napad na „Wiarusa Polskiego”. Kilka szczegółów wymagają jednakowoż koniecznie sprostowania. Najpierw, o ile mówcy już z listu prywatnego wiadomo, jest nieprawdą, jakoby p. Jan Brejski starał się o zastępstwo „Straży” na obczyźnie. Już przed wiecem w Wanne operowano tem bezpodstawnem twierdzeniem. Jeżeli zaś p. Żniński mówił, że winien panować bratni stosunek pomiędzy „Strażą” a „Związkiem Polaków”, to każdy się na to zgodzi. Lecz sposób, w jaki wystąpiła „Straż” w Dortmundzie oraz przemówienia programowych mówców nie okazywały tej gotowości do bratniego stosunku. I dotąd prezes „Związku Polaków” o tej gotowości „Straży” do bratniego stosunku w pracy nie wie. Natomiast „Praca” poznańska oświadczyła, że „Straż” dlatego nie porozumiała się z „Związkiem Polaków”, gdyż tenże jest organizacją partyjną „Wiarusa Polskiego”. Rzecz zaś ma się tak, że „Związek Polaków” jest samodzielną organizacją robotników polskich, a „Wiarus Polski” jest organem ogółu robotników polskich na obczyźnie. Z tym stanem rzeczy ci panowie leczyli się maszą. Czyż im się to podoba lub nie. (Nie dwóznaczą wiecownicy okazali, że na wywody te godzą się najzupełniej).

Pan Żniński odpowiedział, że nie mówił,

ż p. Jan Brejski starał się o zastępstwo „Straży” na obczyźnie, lecz mówił tylko, iż p. Brejski oświadczył gotowość przyjęcia zastępstwa „Straży” na obczyźnie. (Liczne głosy: To jest to samo).

Wskutek spóźnionej pory przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. M. Kwiatkowski oświadczył na zakończenie, że ogół wiecowników jest ze sobą zgodny, jak o tem świadczy jednomyślnie przyjęcie rezolucyi, i stwierdził, że zgoda ta ogółu wiecowników panuje i dotąd, a dysonans, jaki starali się wprowadzić w obrady pp. Brzeskot i Żniński, zmieniło nie może ogólnego charakteru wieca.

Wiecownicy i tutaj okazali dobitnie, że zdania przez p. Kwiatkowskiego wypowiedziane najzupełniej podzielają.

Pochwaleniem Pana Boga zamknął przewodniczący wiec.

Wnieśliśmy jeszcze okrzyki na cześć wiecowników i „Związku Polaków”, a z grona wiecowników na cześć „Wiarusa Polskiego”.

Pomiędzy wiecowników rozdano 500 elementarzy polskich z zachętą, aby z nich jak najlepszy zrobiono użytek.

## Polacy na obczyźnie.

### Wiec przedwyborczy w Dellwig.

Dnia 3 bm. odbył się w Dellwig wiec przedwyborczy pod przewodnictwem p. Bogackiego.

P. Drozdowski z Oberhausen wykazał, dla czego Polak nie może i nie powinien pod żadnym warunkiem głosować ani na centrowca, ani na liberała, ani na socjalistę, lecz jedynie na kandydata narodowego, przedstawionego przez naszą najwyższą władzę wyborczą.

P. Ludwik Kruszewski z Bochum poparł wywody poprzedniego mówcy i gorąco zachęcał do agitacyi na rzecz naszego kandydata.

P. Bogacki wskazał na antypolskie usposobienie centrowców, którzy z nienawiści do posłów ludowych postarali się o unieważnienie mandatów posłów Korfante-go i Brejskiego.

P. Wawrzyn Sołtysiak wskazał na nieżyczliwość obcoplemienców względem robotników, która się tak dobitnie ujawniła szczególnie w czasie ostatniego bezrobocia górników. W końcu wznosił mówca toast na cześć kandydata naszego p. Chociszewskiego, który wiecownicy z zapamiętaniem powtórzili.

Przemawiali potem jeszcze pp. Kruszewski i Drozdowski o obowiązkach narodowych Polaków na obczyźnie i o smutnym naszym położeniu, gdzie to rząd z hakatą podali sobie ręce, aby spełnić się hasło: ausrotten! tj. przerobienie ludu polskiego na prusaków.

pospolitej, w towarzystwie sędziego śledczego i kilku agentów, stukających do drzwi pałacu.

— Jeden z tych siostrzeńców tam mieszka... — mówił golarz — ten, co to nigdy starego nie opuszczał... Nawet to wszystkim wydawało się bardzo dziwnem...

— Ten siostrzeniec, to właśnie lis, który polował na kurę, znosząc złote jaja...

— Tak, tak, niema wątpliwości... Wdziecie panowie, jakoś mi się wszystko w tym pałacu nie wydaje tak, jak być powinno... — odezwał się szynkarz. — Nikt nigdy nie wiedział, co się tam dzieje...

— Służący, jakies niedzwiedzie, a i siostrzeniec ma taki wyraz twarzy który mi się niepodobna... zawsze sobie coś złego myślałem o tym chłopcu... wczoraj naprzykład mówiliśmy o tem z moją żoną... no pójdę jej to wszystko opowiedzieć... przyzna mi choć raz w życiu, że umiem się poznać na ludziach... ślicznie to będzie sprawiedliwe, jeżeli truciciela poszła po sukcesy na plac de la Roquette... Do zobaczenia, sąsiedzie...

Szynkarz wyszedł.

Vendame zajął miejsce i rozmawiał dalej z gospodarzem w tym samym przedmiocie.

Ten ostatni, pociągając brzytwą po brodzie swego klienta, zapewnił go, że od dawna znajdował u tych ludzi z pałacu, jakiegoś dziwnego zachowanie, do najwyższego stopnia podejrzane.

Juliusz mu potakiwał, i po ogoleniu opuścił sklep.

Tryumfował.

— Nim wieczór nadejdzie — myślał — cała ta okolica wiedzieć będzie, co się ga- dało u golarza.

Powrócił na ulicę Assas.

Zapał, jaki panował na wiecu, jest rekojmia, że każdy z Rodaków z Dellwig spełni w dniu wyborów swój obowiązek.

### Wiec przedwyborczy w Essen

odbył się w ubiegłą niedzielę na sali p. Van de Loo przy licznych udziałach Rodaków. Wiecewi przewodniczył prezes miejscowe go komitetu wyborczego p. W. Moszczyński z Essen. Przemawiali następujący Rodacy: St. Kunca z Bochum, Mieczysławski z Gelsenkirchen, L. Merczyński z Essen, P. Skolarski z Essen, Sz. Frąckowiak z Essen i J. Szlagowski z Stoppenberg. Wszyscy mówcy omawiali obszernie sprawę wyborów uzupełniających, oraz zachęcali do energicznej agitacyi na rzecz kandydata naszego. Na szczególną uwagę zasługują słowa p. Merczyńskiego z Essen, że gdy na biuro policyjne przyszło pewnego dnia kilku Polaków, aby przekonać się, czy są w liście wyborczej, zapytał ich „młody” urzędnik, czy są Polakami, a gdy zgodnie odpowiedzieli, że tak, odpowiedział im, dla tego że są Polakami, nie wolno im głosować i w liście nie spojrzeć. — To jest wolność wyborcza w Prusiech! — Dobrze by było, żeby Polacy sprawę tę bliżej wyjaśnili, a komitet powiatowy wnień młodego tego hakatystę pociągnąć do odpowiedzialności. Po wiecu można było zauważyć zadowolenie Polaków i mocne postanowienie głosowania na swego, to jest pana Józefa Chociszewskiego z Gniezna. — Nadmienię wypadki, że przed wyborami odbędzie się jeszcze jeden wiec i to w niedzielę 17 września w tym samym lokalu i o tej samej godzinie. Ponieważ na przyszłym wiecu przemawiać będą różni mówcy zamiejscowi, przeto spodziewać się go- dzi, iż Rodacy na wiec przyszły jeszcze liczniej się stawiają.

Wiecownik.

## Hold dla p. Józefa Kościelskiego.

Pod takim tytułem pisze „Orędownik”:

Wczoraj „Dziennik Pozn” w korespondencji z Zakopanego z dnia 29 sierpnia pisze, co następuje:

Chłody jesienne już zawitały, niby lotne ptaki letnicy z uroczego podnóża Tatr uciekają w rodzinne strony; pociągi są niemożliwie przepełnione. Zakopane się wyprowadza. Wczoraj mieliśmy tutaj grono wielkopolskich gości, miłe niesłychanie sympozyon wielkopolskie. Celem uczczenia zasług p. J. Kościelskiego na polu obrony naszych praw narodowych i naszego bytu zagrożonego na każdym punkcie przez zaczepiony hakatyzm urzędowy czy półurzędowy, a zwłaszcza trudów poniesionych około zorganizowania „Straży”, grono letników wielkopolskich, złożone z wybitnych, głośniejszych i znanych obywateli

Filip czekał na niego, i przywitał go słowami:

— No i cóż?

Kamerdyner, śmiejąc się, opowiedział swemu panu swoje znalezienie się w sklepie golarza przy ulicy Garaciere.

— Wybornie! — rzekł Filip, kiedy skończył — wiesz ci pośpiechu i inteligencji. Mina jest założona... Czekajmy, aż wybuchnie.

### XXVI.

Margrabina de Brennes i jej córka z łatwą do zrozumienia niecierpliwością oczekiwali przybycia Raula.

Słowa przez niego wyrzeczone w Compiègne, dawały Leonidzie nadzieję, wkrótce jak sądziła, mającą się urzeczywistnić.

Wielekroć razy z matką obracały słowa młodego człowieka na wszystkie strony, przychodziły zawsze do jednej i tej samej konkluzyi:

Raul de Challins oświadczył swoją miłość i prosić będzie o rękę Leonidy.

Gabryela również przypominała sobie niektóre wyrazy powiedziane przez Raula: Chodziło mu o jego szczęście, o jego przyszłość.

Słowa te nie dające się zastosować do niej, sprawiały w jej sercu boleść.

Nie wątpiła, że pan de Challins, mówiąc to uczynił aluzję do przyszłego swego związku z panną de Brennes...

Od tej chwili czuła się bardzo smutna, a próżna radość, której Leonida nie starała się ukrywać, zwiększała coraz bardziej smutek biednego dziewczęcia.

Matki i córki nie było w domu, kiedy Raul przyszedł odwiedzić ich na ulicę Saint-Dominique.

Przyjechał go Gabryela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Panna do towarzyszywa.

Powieść Ksawerego de Montepin.

33)

(Ciąg dalszy).

— Zaraz skończę z tym panem, i za chwilę będę na pańskie rozkazy — rzekł golarz, obracając się do Juliusza Vendame i wskazując na krzesło, poczem rozpoczął na nowo z akcentem prowansalskim najłepszego gatunku, rozpoczętą rozmowę.

— Zapewne, że ich jest dwóch do podziału spadku — mówił — to jednak nie przeszkadza, że każda weźmie piękny kawał grosza. Zadowolilibym się ja sam, jak mnie pan widzisz, połową czwartej części Powróciłbym do Beauchire, mego rodzinnego miasta, i żył sobie spokojnie, nie nie robiąc, jak taki gruby mieszczuch.

— Bardzo panu wierzę — rzekł szynkarz — mówią o pół tuzinie milionów.

— Gdyby nawet było więcej, to i to nie dziwiłoby mnie wcale — odrzekł golarz — ogromne dochody, których się nie wydaje, szybko zwiększają majątek. Bogaty był jak Krezus, ten hrabia de Vadans.

Juliusz Vendame, nastawiający ucha, a przyznać należy, że przypadek wybornie mu służył, uznał chwilę stosowną do wtrącenia się do rozmowy.

— Ah! — rzekł — wszak to o hrabiu de Vadans jest mowa?

— Właśnie o nim — rzekł golarz. — Czy znałeś go pan?

— Nigdy go nie widziałem, ale dużo o nim mówią u mego pana.

— Mieszkaś pan w tych stronach?

— Tak, właśnie wszedłem do służby na kamerdynera u jednego senatora przy ulicy Vaugirard. Zabawna to śmierć tego

hrabiego de Vadans, jakaś tajemnicza, zastanawiająca...

Figaro z ulicy Garanciere, skończył golić swego klienta. Ten wstał i poszedł umyć twarz zimną wodą z dodatkiem octu Bully, i odezwał się:

— Dlaczegoż zastanawiająca, wszakże był już dosyć stary, ani też tajemnicza także, bo umarł bardzo zwyczajną śmiercią.

— To wszystko jeszcze wcale niedowiedzione — rzekł Vendame zagryzając usta.

— Czyż pan co słyszał? — zapytał golarz z ciekawością.

— Ho! ho! bardzo wiele...

— Cóż takiego?

— Naprzód, jak utrzymują, żadnego doktora nie wzywano do chorego.

— Rzeczywiście i ja to słyszałem.

— Ci, którzy byli przy nim, nie pozwalali doktorowi przestąpić progu pałacu, rzecz więc prosta, że mieli swoje powody — mówił Juliusz.

— Ależ... — rzekł szynkarz — więc śmierć nie miałaby być tak naturalną, jak się zdawało.

— Eh, eh!

— Przypuszczono więc zgon hrabiego?

— Ba! być może...

— Trucizną pewnie...

— Wiele jest takich, których by to może nie zadziwiło.

— Ale któżby to mógł uczynić?

— Co do mnie, ja nic nie wiem... ale tam w rodzinie są siostrzeńcy, którym pewnie pilno było odiedziczyć.

— Wiesz pan co, że to byłaby gruba historia, gdyby tak policzyć o tem dowiedziała!!!

— Zdaje się, że ona już wie — mówił Vendame — i któregośkolwiek dnia, może panowie zobaczycie prokuratora Rzeczy-

zebrało się wieczorem o 9 w jednej z sal hotelu turystów, by tu wspólnie się zabrać i wręczyć twórcy „Straży” interesów polskich pod zaborem pruskim skromny upominek w postaci tablicy rzeźbionej z drzewa ze srebrnym okuciem o motywach góralskich, z napisem wyrażającym uznanie ze strony wielkopolskich obywateli dla naczelnika polskiej „Straży”.

Jeden z osiadłych w Galicji Wielkopola podniósł słusznie, że odrodzenie społeczeństwa polskiego już kilkakrotnie w dziejach wyszło z prastarej Piastów kolebki. Czy bowiem Chrobry, skuwający plemiona polskie w jedną całość, czy Przemysław, czy Swinka, czy Łokietek, utworzyli nową Polskę, wszyscy oni tam z pod Gniezna czy Kruszwicy wynieśli hart ducha, niezbędny w każdym dziejowym „fiat”. Dziś znowu Wielkopole, dzięki twardej walce o byt, kuci codziennie potężnym obuchem młota hakatystycznego pangermanizmu, kulturalnie i społecznie przewyższają wszystkie inne dzielnice.

Nieco niżej wyraża korespondent „Dzienn. Pozn.” swe nadzieje w tej formie: „Wczoraj wczorajszymi okazującymi tyle taktu, rozumu i legalności, sercu uczestników zapisze się niezatartymi głoskami i sprawi niewątpliwie, że organizacja „Straży” nie będzie słomianym ogniem, jak była do pewnego stopnia sprawa wrześniowa (!) ale trwałym a najlegalniejszym wałem obronnym naszych praw narodowych uznanych przecież nawet przez obecnego władzę Prus.

Dla urozmaicenia tego obrazka wyjmujemy jeszcze zdanie, znajdujące się w owej korespondencji między pierwszym a drugim przez nas wyżej podanym ustępem. Zdanie to brzmi tak:

Dobrze się stało, że polityka ugodowa, która nam tyle szkód i poniżenia przyniosła wobec potęg czyhających zasadniczo na zgubę naszego bytu narodowego, ustąpiła polityce legalnej, wytrwałej i niewątpliwie zwycięskiej walki. My widzimy, że tchórhława ustępliwość na jakimś bądź polu nie tylko wrogości potęg nie uspokaja, ale pobudza jej pożądlivość.

Tyle w „Dzienniku Pozn.”

A zatem to jest „takt, legalność, a nawet rozum”, nie czekać, aż Straż wykaże się pracą i dobrami skutkami swej pracy, aż się rozgałęzi, ale już naprzód zrywać liście z gałęzi, których jeszcze nie ma i pleść z nich wieniec na zasłużone skronie jej prezesa! To ma być — „rozum”!

To nie rozum, to niemiłosierne i niezasłużone — drwiny z Straży!

Cała ta zakopiańska rapsodya rozpoczyna się od Bolesława Piastowicza z Gniezna a kończy na Józefie Kościelskim z Szarleja, a dla lepszego efektu stawia między nich dwóch także Przemysława i Łokietka!

Rozbij choćby zdrowy polski rozum polityczny, choćby całą Polskę, byleby się dorwał do buławy hetmana i odegrał choć na chwilę rolę — operetkowego bohaterka! — w tem chowa się cały „rozum” tych panów.

Zawsze ci sami!  
Biedna Straż! Jaka ona biedna!

## Widmo cholery.

Z Chełma donoszą, że u dwóch chłopów stwierdzono chorobę azyatycką. W domu tym zapadło dalej kilka osób z oznakami cholery azyatyckiej. Na przedmieściu Toruńskim zmarła p. Halamnicowa; ciało przeniesiono do trupiarni, gdzie sekcyja stwierdziła, czy zaszedł przypadek śmierci na chorobę azyatycką lub nie.

Z osad wiejskich Neugut (?) i Schoersee (?) w powiecie chełmińskim donoszą o dwóch zachorowaniach podejrzanych.

Na trawie pod Nowem zmarł pewien chłop. Stwierdzono przypadek cholery azyatyckiej. — Trzech innych chłopów z owej trawy, podejrzanych o zarazę, umieszczono i oosobniono w lecznicy gruźliczej.

Z Mazowsza pruskiego donoszą również o wypadkach cholery. — W Paryżu Warnickim (?) w powiecie rastemborskim zmarły na chorobę dwie osoby. W obu przypadkach choroba nawiedziła rodzinę Dudey, która z Bochum we Westfalii przez Berlin przybyła w strony rodzinne.

Komisja lekarska, przybywszy na miejsce i stwierdziwszy chorobę azyatycką, orzekła, że Dudejowie napił się w podwórzu wody zakażonej, czem nabawił się cholery.

Z Księstwa Poznańskiego donoszą o wypadkach choroby z oznakami cholery azyatyckiej w Nakle, Ujściu i Fordonie.

Również zagraża Kujawom cholera. W pobliżu Inowrocławia, jak policya doniosła miejscowym gazetom, zaszedł pierwszy wypadek cholery.

W Hamburgu zmarł w lecznicy pewien wychodźca z Rosji. Skarżył się zrazu na płuca, stwierdzono u niego wszakże chorobę. Sekcyja ciała potwierdziła zdanie lekarzy. Zarządzono środki ochronne oraz kwarantannę dla osób, które z owym wychodźcą miały styczność, chociaż czują się zdrowe.

Władze rozwinęły energiczną działalność dla zapobieżenia rozpowszechnieniu cholery, przez urządzenie stacyi obserwacyjnych i kwarantann oraz komisji lekarskich, urządzających środki zaradcze.

## Ziemie polskie.

### Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Lidzbark. Dnia 27 sierpnia stwierdzono w naszym mieście u pewnej osoby tężec karku. Aby zaraźliwa choroba ta nie rozpowszechniła się, wzywa policya mieszkańców, aby jej o każdej podejranej chorobie niezwłocznie doniesiono.

Chełmno. Dziesięcioletnia córeczka robotnika Kikiewicz z Lipinek zmarła wskutek oparzeń, którym uległa od wybuchu płomieni, dolewając na ogień.

Wąbrzeźno. Koło tajni oberży w Łopatkach znaleziono mularza Pleschkego z Nowejwsi ciężko rannego. Sądono, że spadł z poddasza, gdzie nocował z cieślą Komorsem i mularczykiem Pepke. Ponieważ w ścianie znaleziono ukryte narzędzie zbroczone krwią, przeto, podejrzewając wymienionych o to, że po sprzeczce pobili Pleschkego i dla zatarcia śladu wyrzucili na dół, aresztowano ich. Pleschke zmarł w lecznicy wąbrzeźkiej nie odzyskawszy przytomności.

### Z Wiel. Kc. Poznańskiego.

Inowrocław. Do naszych Polek odezwał się „Dz. Kuj.”, nawołując je do urządzania dla naszej działki wieczorków rodzinnych, na podobie tych, jakie urządzają Niemcy. Gdyby panie nasze rzeczywiście zabrały się do dzieła, zapobiegłyby germanizacji dzieł naszych przez „Unterhaltungsbendy”. Rząd pruski wyznaczył powiatowi inowrocławskiemu 600 marek na owe wieczorki germanizacyjne, które są widocznie nadzwyczaj skuteczne.

Słusznie wzywa „Dz. Kuj.” Czytelnice kobiet naszych, aby po wsach i miasteczkach zajęły się dziećmi polskimi, gdyż zadaniem Czytelni nie powinno być tylko czytanie książek, lecz rozwijanie wpływu na młodzież żeńską, która pracując po miastach u żydów nieraz moralnie marnieje. Gdybyśmy więcej wagi kładli na wychowanie polskie naszych dziewcząt w duchu narodowym, nie mielibyśmy tylu renegatów i sprzedawczyków w społeczeństwie naszym, ile ich dzisiaj mamy.

Dzisiaj ma Polka większe zadanie i do nioślejsze pole działania w zbiorowisku narodowym, jak w stowarzyszeniu religijno-humanitarnem, gdyż większa u nas nędza ducha niż ciała.

Poznań. Przerwko przymusowemu kasom chorych dla samodzielnych rzemieślników, drobnych majstrów, oświadczyło się zebranie rzemieślników, zwołane onegdaj do Domu katolickiego. W ratuszu od było się zebranie zwołane przez magistrat poznański. Na onegdajszym zaś zebraniu interesentów chodziło o zajęcie stanowiska wobec projektu magistratu. Zdania były w dyskusji podzielone. Jedni uważali kasy chorych dla samodzielnych rzemieślników za korzystne, inni zaś potępiali je stanowczo z tego względu, że administracja takich kas za wiele kosztuje, a na 70 członków przypada jeden urzędnik. Za kasami w głosowaniu oświadczyło się zaledwie 5 obecnych, reszta przeciwko takowym.

Z pod Zabikowa piszą do „Oreodownika”: Pobudowano na gruntach Lubiana przy stacyi w Zabikowie wielką fabrykę Sinnera z kamieniczkami dla urzędników. Fabryka już jest w biegu. Naraz od pewnego czasu słysze, że naszym chałupnikom rozsiadłymi dość gęsto na gruntach lubańskich chcą teraz płacić grube pieniądze za ich kamieniczki, chałupki i zagony. Wykupiliby wszystkich. Jeżeli nasi wyprzedadzą się, pobudują na Lubianu domki robotnicze, sprowadzą zdale Niemców, dadzą im zapomogę i jeszcze zarobek przy fabryce Sinnera, na kolei i przy fortach. Potem będą naszych wykupywali z Dębca. Nasi dostaną pieniądze i to już ładne, a stracą zarobek, więc pójdą z kobietami i dziećmi w świat na włóczęgę za robotą.

Więc ich ostrzegam, żeby się nie dali rugować; pod Poznaniem zawsze znajdą zarobek i będą mieli własny dach nad głową. W dalekim świecie może bez dachu zostanie.

Gniezno. W Braciszewie gospodarz Solatek nabył gospodarstwo od Niemca Gregera za 28,500 mr. „Tageblatt Pozn.” biada nad tą sprzedażą uszczuplenia z rąk niemieckich ziemi „odwiecznie niemieckiej”. Tageblatt usiłuje swych landsmannów przekonywać, że cała ziemia tutejsza wprzód była niemiecką zanim polacy ją zamieszkali i przy każdej sposobności głosi najbezcześniejsze łgarstwa.

## Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Komitet wyborczy dla Ślązka ogłasza: Rodacy! Sześć zaledwie tygodni dzieli nas od dnia wyborów. Ten krótki czas wyzyskać nam należy jak najlepiej, aby odnieść zwycięstwo. Zabierajmy się tedy bezzwłocznie do dzieła. Podejmujemy narzuconą nam walkę z przeciwnikami naszymi.

Wybory to wojna. Aby ją wygrać, potrzeba zapału, dzielności i ofiarności. Nie brak nam zapału, nie zbywa nam na dzielności, a znana w całym świecie jest ofiarność ludu polskiego na Górnym Ślązku.

Patrzcie na liczne i wspaniałe świątynie na naszym Ślązku Polskim! Patrzcie na gmachy wzniesione na chwałę Boga i pożytek ludzkości tuż za kordonem w Galicji! Czyż one są dziełem? Zbudował je wdowi grosz robotnika i rolnika polskiego.

Stworzył nas Bóg Polakami. Jako tacy jesteśmy dziełem jego. Wyteżmy wszystkie siły, aby i dla tego dzieła Boga — narodowości naszej — wzniesić gmach wspaniały w dziejach narodu polskiego przez zwycięstwo w wyborach. Osięgamy je, sprawą polską będzie górą, bo nie wątpimy, że tysiące rąk się podniosą, aby rzucić na ołtarz ojczyzny swoją ofiarę. Nie o złoto tu chodzi, bo go nie mamy, lecz i groszami wielkie można uzbierać sumy.

Dalej więc bracia! Niechaj każdy daje, co może, i najmniejszy grosz jest nam potrzebny. Nie tylko sam dawaj, bracie, ale odzywaj się również do ofiarności swych krewnych i znajomych, bo tu idzie o wielką rzecz, o wyzyskanie jedynej chwili, w której lud polski przeciwnikom swoim przemożnym może pokazać, że jest od nich i duchem i liczbą silniejszy.

Zbiórowa praca, zbiorowy grosz to potęga, którą lud zawsze wywalczył przy należne mu prawa.

Polski komitet wyborczy na okręg katowicko-zaborski.

Maksymilian Hanke. Jan Nepomucen Stęśliński. Dr. Zygmunt Seyda. Adolf Ligoń. Dr. Maksymilian Hager. Dr. Stefan Adamczewski.

## Z różnych stron.

Bochum. W sobotę spotkało nieszczęście Rodaka naszego śp. Alojzego Betyne. Spadł on z wagonu, dostał się pod koła i został na miejscu trupem. Zmarły, chociaż był urzędnikiem, zawsze gorliwym był Polakiem. N. o. w p.

Hamme. Górnik Stanisław Krysiak został zasypany przez węgle w kopalni „Carolinenglick” i tak niebezpiecznie pokaleczony, że trzeba go było odwieźć do „Bergmannsheil”.

Langendreer. W sobotę nastąpił w kopalni „Bruchstrasse” wybuch gazów w czwartym pokładzie. Cztery górnicy zostali okaleczeni.

Tow. gimn. „Sokół” w Essen obchodzi w niedzielę, dnia 10 września na wielkiej sali p. Posta w Essen-West ul. Altdorferstr. II. rocznicę istnienia swego. Początek o godz. 4 po południu Program zabawy.

Część I.

1. Koncert p. Ławickiego z Bruchu.
2. Otwarcie rocznicy (Wspólny śpiew).
3. Ćwiczenia gimnastyczne: a) wolne, b) łaskami, c) żerdziami, d) na przyrządach.
4. Strzelanie do tarczy o nagrody.
5. Czterogłosowy śpiew, wykonany przez Koło śpiewu „Dzwon”.
6. Przemówienia i deklaracje.

W wolnych chwilach koncert.

Część II.

Polonez i dalsza zabawa z tańcami. Ze względu na doniosłość Sokolstwa Polskiego, polecamy się uprzejmie łaskawym względem.

Czołem! Wydział. (3)



Wszystkim krewnym i znajomym donoszę, że mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec

## śp. Alojzy Betyna

umarł z powodu nieszczęścia na kolei. Pogrzeb odbędzie się w środę 6 września z domu żałoby w Bochum, ul. Klosterstr. 36.

O liczny udział Rodaków uprasza w smutku pogrążona żona Katarzyna Betyna z dziećmi.



## Towarzystwo św. Barbary w Bochum

donosi swym członkom, iż podobło się Panu Bogu zabrać z tego świata skutkiem nieszczęścia kolejowego członka naszego

## śp. ALOJZEGO BETYNE.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 6 b. m. o godz. 7½ przed poł. z domu żałoby w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 36. O liczny udział w pogrzebie uprasza się szan. członków. — Chorażni winni się stawić o godz. 7 rano w lokalu tow.

Zarząd.

## Bacność Bottrop!

Szanownych Rodaków z Bottropu uprasza się, aby każdy Polak liczący 21 lat, a należy do nowo utworzonej parafii kościoła Najśw. Serca Jezusowego poszedł czempredziej przejrzeć sobie listę wyborczą, która jest od 1 do 14 września b. r. wyłożona u p. J. Trappe (rzeźnik i wyszynk), narożnik ul. Głównej i ul. Luisenstr., aby się przekonać, czy w liście jest zapisany. W razie, gdyby zapisany nie był, powinien tego natychmiast zażądać, gdyż w przeciwnym razie nie miałby prawa do głosowania. Kto Polak-katolik, komu sprawa wyborów nie jest obojętną, niech czempredziej tam pośpieszy. Bliższe szczegóły dotyczące wyborów podamy później. Pisma polskie, jak „Górnoślączak”, „Polak” i „Głos Ślązki”, oraz „Praca” i „Goniec Wielkopolski” prosimy o powtórzenie niniejszego zawiadomienia. (d)

Komitet kościelny.

## Bacność Gniazda okręgu X.

Szan. Gniazda „Sokole” okręgu X upraszam powtórnie, aby zechciały nadesłać składki z r. 1905, gdyż są rachunki do płacenia, a w kasie pustki.

Stanisław Kunca,

skarbnik okręgowy,

Bochum, Johanniterstr. nr. 22.

## OBERHAUSEN!

Bacność Rodacy parafii Serca Jezusowego w Oberhausen!

W niedzielę, dnia 10 września o godz. 12 przed poł. odbędzie się więc polski w sprawie wyborów do zarządu kościelnego i reprezentacji. Lista wyborcza jest wyłożona u pana Zellerhoffa, Marktstr., obok apteki od 1 do 15 bm. Każdy parafianin jest zobowiązany listę przejrzeć, aby się przekonać, czy jest zapisany. W której sali się więc odbędzie podamy później.

Komitet.

Wiec przedwyborczy w Caternbergu odbędzie się w niedzielę, 10 bm. po poł. o godz. 4 na sali p. Wenner. O liczny udział prosi

Miejscowy komitet wyborczy polski na gminę Caternberg.

Wiece „Zjednoczenia zawodowego polskiego”

odbędzie się w niedzielę, dnia 10 września: W Marxloh przed poł. o godz. 11½ w lokalu p. Rosenthal.

W Ewing przed poł. o godz. 11½ w lokalu p. Klodt, przy kościele katolickim.

W Sterkrade pierwszy wiec o godz. 11½ w domu kat. czeladzi (kath. Veremshaus) obok kościoła katolickiego, przy rynku. Na porządku obrad: Nowe prawo górnicze i inne ważne sprawy. Liczny udział rodaków pożądan.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

Herne, skład wzorów  
ul. Vinkestr. 3.

Herne, skład wzorów  
ul. Vinkestr. 3.

## Szanowni Rodacy!

Rodakom którzy pójdą do wojska, polecam wielki wybór  
**spodni wojskowych** mojej roboty, najnowszy wojskowy krój, a bardzo **tanio**, bo już od  
13 marek. Przypominam też mój  
**wielki wybór gotowych ubrań, paletotów i spodni,**

dobrego kroju i roboty. Wielki wybór gotowych ubrań dla chłopców i dzieci, spodnie, kittle, koszule, rozmaitego gatunku, gacie  
szkarpetki, szelki itp. **wszystko bardzo tanio.** Przedewszystkiem zwracam uwagę na mój wielki wybór

**materij na ubranie, paletoty i spodni,**

z których wszystko pód gwarancją zostaje odrobione we własnym warsztacie. Proszę z tego skorzystać!

**A. POWAŁOWSKI, Bochum, Alleestr. 13.**

Dom murowany w Lubiniu.  
Dom z ogrodem Siemowie.  
Gospodarstwa od 10 do 50 mórg  
w okolicy Krzywina  
poleca na sprzedaż  
**M. Framski w Krzywiniu,**  
(Kriewen)

Wszelkie nowości  
**na porę jesienną  
i zimową**  
już otrzymałem i wykonuję z niej  
**eleganckie ubrania**  
podług miary, po znanych niskich cenach.  
**Wilh. Gerbsch, nast.**  
**w Herne,**  
ul. Dworcowa 99, Bahnhofstr. 99.  
tylko I. piętro.

Za inseraty i reklamy Redakcyja wo  
bec Publiczności nie odpowiada.

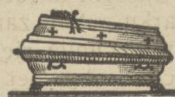


**A. Wojczyński,**  
**w Gelsenkirchen,**  
ul. Karola 7. Karlstr. 7.  
poleca Szan. Rodakom na obczyźnie swój  
**warsztat krawiecki,**  
w którym wykonywa wszelkie prace kra-  
wieckie pod gwarancją dobrego leżenia  
i trwałej materij  
**po cenach umiarkowanych.**

UWAGA: Kto pragnie mieć ubranie,  
palto itd. niech napisze mi na kartce, a  
przybędę z próbami wziąć miarę.

**Księgarnia Wiarusa Polskiego**

poleca wielki wybór książek do nabożeństwa i  
do czytania, wiazarków, powinszowań itd.



**BACZNOŚĆ  
RODACY!**

**W Recklinghausen-Süd (Bruch) ul. Maryańska 11.**  
naprzeciw składu książek pana S ymańskiego  
znajduje się jedyny

**Polski skład trumien i warsztat stolarski.**

Polecam szanownym Rodakom mój bogato zaopatrzony skład  
trumien z polskimi napisami, od najtańszych aż do najdroższych. Na  
żądanie dostarczam także karawan dla dorosłych i dzieci po najtańszych  
cenach. P lecam także wianki żałobne na pogrzeby po najtańszej  
cenie. Zwracam też uwagę ra mój **warsztat**, w którym wykony-  
wam wszelkie prace stolarskie, po cenach umiarkowanych.

**ANTONI SIBILSKI,**  
stolarz polski

5) **w Recklinghausen-Süd (Bruch) Marienstr. nr. 11.**

**Makulature**

(stary papier)

nabyć można

w Drukarni „Wiarusa Polskie-  
go“ w Bochum.

# Gdzie?

znajduje się najlepszy krój gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców?



tylko u

**Jakóba Rothschilda**

**w Ruhrort,**

przy ul. Königstr. nr. 5.

**Mężczyzna**

**samotny.**  
poszukuje niezależnej o-  
soby za gospodynię i d-  
czywania pr-nczoch.  
Zgłoszenia adres. A. A-  
Steele, postlagernd.

**20 do 25**

robotników do prac  
ziemnych i rosoł przy  
kolei znajduje trwałe  
zatrudnienie.

**Ferd. Thiemann**

Soest. Loerbach 8.

**Specjalność!**

Prawdziwe warszawskie

**„Noblesy“**

10 sztuk 20 fen.

aa do nabycia tylko u

**F. Józefoskiego,**

**Herne,**

ul. Bahnhofstr. 52.

**Ustawy**

dla towarzystw

wykonywa

prędko i tanio

**Drukarnia**

„Wiarusa Pol-  
skiego“

Bochum.

# Henryk Schüren,

**Herne, Bahnhofstr. 10.**

Najtańszy i największy chrześcijański skład w miejscu.

**Najtańsze źródło zakupna ma-  
terij na suknie, ubrań dla męż-  
czyzn i dzieci oraz konfekcyi dla**

\*\*\* **niewiast.** \*\*\*

**Zawsze polska usługa.**